



**O posłudze serca, wychowaniu młodego człowieka i roli
Uniwersytetu - rozmowa z księdzem profesorem
Mirosławem Kalinowskim, rektorem KUL**

str. 4-5



Szanowni Czytelnicy

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer magazynu Panorama Lubelska, który tworzył się w szczególnych warunkach pandemii. Jeszcze nie zdarzyło się w 26 letniej historii naszego magazynu, by większość materiałów, wywiadów powstawała bez kontaktu osobistego z naszymi rozmówcami. W tym przypadku tak było, dla bezpieczeństwa każdej ze stron.

Mam nadzieję, że to wydanie spotka się jak zawsze z życzliwym Państwem, naszych Czytelników przyjęciem. Zachęcam do lektury mojej rozmowy z księdzem profesorem Mirosławem Kalinowskim, nowym rektorem KUL. W tym numerze przyglądamy się branży niezwykle istotnej w tych trudnych czasach. IT w Lublinie. Zapraszamy też na jesienny spacer po chełmskiej Górcie z Joanną Kowalską, a Grażyna Hryniewska rozświetli nam trudną rzeczywistość ferii barw z obrazów Mieczysławy Łazorek. Miłej lektury. Dotrwajmy w zdrowiu do następnego numeru Panoramy.

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

Spis treści

Lublin - Papieżowi	3
Będę wzmacniać co dobre i poszukiwać nowych kierunków	4-5
Lublin – zagłębienie IT	6-8
Dwadzieścia lat minęło...	9
Czy przez pandemię zastąpią nas roboty?	10-11
Na wschód od cyfrowego Eldorado	12-13
W biznesie nie ma sytuacji beznadziejnych	14-15
Andrzeja Balasa pomysł na sukces	16-18
Klinika Urody Sanitas	19
Spod znaku puchacza	20-22
Mietka	23-25
Tajemnice chełmskiej Górki	26-28
Muzeum w Sobiborze	29-31

od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny: Jolanta M. Kozak

tel: 534 666 551

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Zdjęcie na okładce: książdz profesor Mirosław Kalinowski, rektor KUL, fot archiwum KUL

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Skład graficzny:

ATuProjekt



LUBLIN - PAPIEŻOWI

Na lubelskim Placu Litewskim można oglądać **wystawę upamiętniającą sylwetkę Papieża Jana Pawła II**. To kolejny element lubelskich obchodów 100-lecia urodzin i 15. rocznicy śmierci wybitnego Polaka.

– Wystawa „Lublin Papieżowi” wspomina Honorowego Obywatela naszego miasta, wybitnego duchownego i profesora. Prezentuje związki św. Jana Pawła II z Lublinem, idee, w które wierzył i misję, z jaką realizował swoją kapłańską posługę. Wystawa

jest również zaproszeniem mieszkańców do wspólnego wspominania wieloletniej obecności Karola Wojtyły w naszym mieście – mówi **Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublin**.

Lublin to miejsce długotrwale związane z osobą profesora Karola Wojtyły, późniejszego Papieża. Przede wszystkim ze względu na Jego długoletnią pracę naukową w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1997 roku Rada Miasta Lublin nadała Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego

Obywatela Miasta Lublin. Związkom św. Jana Pawła II z Lublinem oraz obchodom 100-lecia urodzin i 15. rocznicy śmierci wybitnego Polaka poświęcona jest specjalna podstrona JP2.lublin.eu.

Wystawa „Lublin Papieżowi” powstała we współpracy Miasta Lublin z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Przedstawia życiorys św. Jana Pawła II, przypomina bogatą myśl filozoficzną i istotny dorobek poetycki. Wystawa potrwa do **10 listopada**.





KUL 1918
KATOLICKI
UNIwersYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

BĘDĘ WZMACNIAĆ CO DOBRE I POSZUKIWAĆ NOWYCH KIERUNKÓW

Rozmowa z księdzem profesorem Mirosławem Kalinowskim, rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Księżę Rektorze, objął Ksiądz funkcję rektora KUL w niełatwym czasie. Przed jakimi najważniejszymi wyzwaniami stanął Ksiądz Rektor?

Ten czas jest niewyobrażalnie inny od tego, z którym mieliśmy do czynienia przed pandemią. Zupełnie inaczej funkcjonują instytucje, w tym uniwersytet. Są to miejsca, gdzie potrzebne są interakcje społeczne, dynamizm. Jeśli chodzi o wyzwania to wiąże się one między innymi z aktywizacją badań naukowych, w celu uzyskania statusu uniwersytetu badawczego, dostosowania kierunków na potrzeby rynku pracy, jak np. pielęgniarstwo. Kiedy w czerwcu przedstawiałem Senatowi Akademickiemu swój program, w odniesieniu do Strategii Rozwoju KUL zatwierdzonej w minionym roku, zazaczyłem, że trzeba zrealizować to, co zostało zaplanowane. Do tego potrzeba determinacji i właściwych osób. Bez nich możemy zatrzymać się tylko na poziomie przedstawiania inicjatyw. Uniwersytet ma bardzo dobrą kadre dydaktyczną oraz naukową. Będę zatem wzmacniać co dobre i poszukiwać nowych kierunków, które w przyszłości mogłyby stać się dyscyplinami.

Co zmieni się w polityce KUL?

Możemy rozmawiać o misji KUL, ponieważ misyjność jest cechą uczelni katolickiej. Zadaniem Uniwersytetu jest poszukiwanie i przekazywanie prawdy przez prowadzenie badań naukowych w duchu idei veritas in caritate oraz w harmonii między nauką i wiarą. Powinnością Uniwersytetu wynikającą z historycznego dziedzictwa Lublina jest twórcze kultywowanie tradycji wielonarodowej Rzeczypospolitej poprzez współpracę prowadzącą do umocnienia więzi między narodami Europy oraz łączącą dorobek kultur Wschodu i Zachodu. Odnosząc się do już istniejących działań, uważam, że należy rozszerzyć badania Uczelni o charakterze misyjnym. W obecnej formie istnieją ogólnouniwersyteckie granty misyjne, których celem jest prowadzenie badań wynikających z misji Uniwersytetu, np. dotyczących wielowymiarowych aspektów funkcjonowania religijności człowieka, zmian zachodzących w rodzinie, kulturze czy społeczeństwie katolickim. Wzmacnianie tego obszaru będzie polegało z jednej strony na zwiększeniu funduszy na prowadzenie badań w ramach grantów misyjnych, z drugiej – na dwóch formach opracowań uzyskanych w wyniku tych badań rezultatów. Pierwsze z nich powinno mieć charakter naukowy, by uzyskane wyniki mo-

gły być publikowane w krajowych i/lub międzynarodowych czasopismach naukowych, a drugie opracowanie – charakter popularyzatorski, aby można je było przesłać do parafii, szkół czy organizacji katolickich.

Ksiądz Rektor nadal kieruje Katedrą Opieki Społecznej, Paliatywnej i Hospicyjnej, jest też prezesem Hospicjum Dobrego Samarytanina. Czy doświadczenia z osobami w najcięższym stadium choroby mają wpływ na proces kształcenia młodego człowieka?

Wychowanie młodego pokolenia, poszukującego odpowiedzi na wiele pytań zawsze było dla nas ważne. Zależy nam na wszechstronnym rozwoju studenta budowanym na antropologii chrześcijańskiej i nauczaniu Kościoła, które mówi też o służeniu drugiemu człowiekowi, temu samotnemu w cierpieniu i chorobie. Mając kontakt z ludźmi, którzy zdani są na opiekę paliatywną, jestem w tym świecie chorych i dla młodego człowieka staję się autentyczny. Bardzo ważnym wyzwaniem jest uwrażliwienie na chorobę, cierpienie lub zwyczajnie na niepozostawanie obojętnym. W kształtowaniu studenta w tym obszarze pomóc może duszpasterstwo akademickie i formacja duchowa. Mamy w planach zaproszenie na Uni-

wersytet kilku wspólnot i stowarzyszeń katolickich, także wolontariatu tak, by młodzi ludzie mieli możliwość wyboru stałej formacji na drodze do wewnętrznego dojrzewania, wzmacniania świata wartości. Moje doświadczenie na polu posługi serca uświadomiło mi, że potrzeba właściwej propozycji dla studenta, który poszukuje środowiska, w którym odnajdzie możliwość realizacji siebie, spędzania wolnego czasu.

Czy pandemia może spopularyzować e-learning na wyższych uczelniach?

Tak już się w pewnym sensie stało – kształcenie ma charakter hybrydowy. Mając na względzie odpowiedzialność, bezpieczeństwo oraz zdrowie studentów i pracowników musimy się stosować do zaleceń, choć wewnętrznie wiemy, że nie są to optymalne warunki dla prowadzenia procesu dydaktycznego i badawczego.

KUL kieruje swoją ofertę do nowej grupy, do osób odbywających karę pozbawienia wolności...

Z Aresztem Śledczym w Lublinie współpracujemy od 2013 roku. Studia na kierunku nauki o rodzinie, poza nabyciem przez więźniów wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych, stwarzają szanse na skuteczne przeciwdziałanie ich wykluczeniu społecznemu. Sytuacja, w której grupa osadzonych kształci się na jednym kierunku studiów w trybie stacjonarnym należy do wyjątków. To dowód na to, że KUL jest uczelnią otwartą, dającą więźniom szansę na powrót do normalnego życia. W planach jest także poszerzenie możliwości studiowania na innych kierunkach.

W 20 - leciu międzywojennym KUL miał charakter miastotwórczy. Jaką rolę w mieście pełni uczelnia 100 lat później?

Uczelnia ma być ośrodkiem badawczym, opinio i kulturotwórczym, centrum wymiany myśli. W perspektywie Polski i zagranicy. W życie Lublina wpisuje się też mocno życie akademickie, co przekłada się na różne aspekty od gospodarki po kulturę. Jest wiele instytucji, z którymi współpracujemy. Jest także wiele inicjatyw,

które realizujemy wspólnie. Przykładem może być choćby Lubelski Festiwal Nauki czy targi gospodarcze i edukacyjne.

Nasza wiedza twój biznes. Jak układa się komunikacja między uczelnią a biznesem?

Spotykam się z wieloma osobami, są wśród nich te, działające w biznesie, finansach. Powtarzam, że jesteśmy otwarci na współpracę i dialog, po to, by zapewnić studentom wszechstronne wykształcenie oraz możliwość rozwoju na wielu płaszczyznach. Mam na myśli rozszerzenie współpracy z instytucjami i organizacjami państwowymi, lokalnymi oraz społecznymi. Istotny jest wzrost rozpoznawalności uniwersytetu jako ośrodka badawczego, zwłaszcza przez umiędzynarodowienie, tu wsparcie jest potrzebne. Na uczelni działa Biuro Karier, którego zadaniem jest wspomaganie przedsiębiorczości, pośrednictwo w rozpoznawaniu ofert pracy, organizowanie szkoleń – to również wymiar biznesu.



Jaka powinna być uczelnia XXI wieku? Czy KUL potrzebuje reformy?

Środowisko akademickie musi pomagać w odnalezieniu odpowiedzi na problemy i wyzwania współczesnego świata. Moim głównym celem jest tworzenie wspólnoty i jej wzmacnianie, w myśl słów: „Wszystkim należy się szacunek, razem możemy zbudować przyszłość”. Społeczność uniwersytecka musi dostosowywać się do zmian cywilizacyjnych, kulturowych i technologicznych, ale nadrzędną ideą KUL jest relacja wiary i nauki, dlatego musi on zachować swoją tożsamość, wynikającą ze ścisłego związku z nauczaniem społecznym Kościoła katolickiego. W tym kontekście trzeba podejmować wyzwania związane z posługiwaniem się zdobyczami cywilizacyjnymi, szczególnie postępem w genetyce, biotechnologii, w świecie cyfryzacji, nowych technologii i mediów.

Dziękuję za rozmowę.

**Jolanta M. Kozak
fot archiwum KUL**

LUBLIN – ZAGŁĘBIE IT



Rozmowa z dr Mariuszem Saganem, dyrektorem Wydziału Strategii i Przedsiębiorczości Urzędu Miasta Lublin, twórcą Lubelskiej Wyżyny IT

Poprzednia strategia rozwoju miasta zakładała, że Lublin stanie się zagłębiem w branży IT. Czy tak się stało?

Zdecydowanie tak. Prawie 10 lat temu, kiedy to rozpoczynaliśmy pracę nad dokumentem Strategii Rozwoju Lublina na lata 2013-2020, naszym głównym celem było zdefiniowanie tych branż, które w Lublinie mają najlepsze możliwości rozwoju i których rozkwit bezpośrednio wpłynie na poprawienie sytuacji społeczno-gospodarczej w całym mieście. Mówiąc wprost, wprowadzenie w życie założeń tego dokumentu miało spowodować, że miasto w krótkim czasie odrobi zaległości w porównaniu do innych metropolii, a przede wszystkim znajdzie własną, oryginalną ścieżkę wzrostu. Jako jedną z branż priorytetowych wskazano właśnie branżę IT, cechującą się wtedy niewielką liczbą firm bez konkretnej specjalizacji i pozbawioną więzi pomiędzy jej przedstawicielami. Od tamtej pory podjęliśmy szereg działań, które miały wzmocnić lubelską informatykę. Promowaliśmy ofertę inwestycyjną miasta w Polsce i zagranicą, wspieraliśmy i organizowaliśmy wydarzenia branżowe, angażowaliśmy się w projekty zwiększające świadomość wśród dzieci, młodzieży i rodziców odnośnie możliwości, jakie daje IT w kwestiach rozwoju zawodowego – to wszystko sprawiło, że z perspektywy czasu możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że Lublin stał się zagłębiem branży IT. Na przestrzeni dekady liczba firm wzrosła niemal czterokrotnie, lubelskie uczelnie poszerzyły ofertę edukacyjną a Lublin stał się domem dla wielu marek o globalnym zasięgu, jak na przykład PwC czy Capgemini.

W planach było znalezienie się w 2025 roku w pierwszej trójce



największych ośrodków informatycznych w kraju. W jakim miejscu jesteśmy obecnie?

Jeszcze w 2010 i 2011 roku, podczas gdy międzynarodowe koncerny informatyczne lokowały swoje oddziały w innych polskich miastach, nikt nie kojarzył Lublina z branżą IT. Dzisiaj mamy do czynienia z kompletnie inną sytuacją - co roku kolejni inwestorzy decydują się ulokować tutaj swój kapitał zakładając nowe firmy lub reinwestując. Znalezienie się w pierwszej trójce największych ośrodków IT w kraju jest trudnym, lecz osiągalnym celem. Obecnie zostaliśmy zauważeni jako dobre miejsce do lokowania biznesu. W ciągu kilku najbliższych lat zrobimy wszystko, by w pełni wykorzystać potencjał tkwiący w mieście i by móc w przyszłości rozpatrywać Lublin w kategorii najbardziej rozpoznawalnych centrów informatycznych, jednocześnie rozwijając ekosystem Lubelskiej Wyżyny IT.

Czy Lublin jest naprawdę dobrą lokalizacją dla biznesu opartego na nowych technologiach?

Na przestrzeni kilku ostatnich lat konkurencyjność miasta w dziedzinie przyciągania nowych inwestycji znacząco wzrosła. Zainteresowanie, jakim cieszy się miasto wśród inwestorów z branży IT jest najlepszym tego dowodem. W latach 2011-2020 w Lublinie pojawiło się kilkadziesiąt nowych spółek i oddziałów firm informatycznych. Istnieje kilka kluczowych czynników, mających znaczenie przy wyborze lokalizacji pod nowe inwestycje usługowe. Wśród tych klasycznych wymienić należy oczywiście dostępność nowoczesnych powierzchni biurowych oraz inne elementy no-

woczesnej infrastruktury dla biznesu. Jednak to nie są już kwestie, które mają decydujące znaczenie – można nawet stwierdzić, że to niezbędne minimum. Dzisiaj na znaczeniu zyskują inne czynniki, dzięki którym Lublin wiedzie prym. Coraz częściej bowiem w środowisku firm high-tech słyszymy, że kluczowa jest jakość życia w mieście, komfort pracy (w tym m.in. dojazdów do pracy), zaplecze sportowo-rekreacyjno-kulturalne, które pozwala zachować odpowiedni work-life balance, a także relacje pomiędzy firmami w branży, których obecnie w mieście nie brakuje i których grono jest zdywersyfikowane zarówno pod kątem wielkości, jak i przedmiotu działalności. Bardzo nas cieszy fakt, że w mieście występuje unikalna w skali kraju więź lokalna, którą widać podczas aranżowanej współpracy pomiędzy różnymi podmiotami z sektora IT.

Czy lubelskie uczelnie są w stanie dotrzymać kroku biznesowi i stać się faktycznym ośrodkiem

badawczym i edukacyjnym dla nowych technologii?

Warto podkreślić znaczenie środowiska naukowego w kreowaniu inteligentnego wzrostu w mieście. O sile akademickiego Lublina stanowi nie tylko liczba szkół wyższych, studentów czy absolwentów – pod kątem rozwoju inwestycji (i to nie tylko w branży informatycznej) kluczowa jest efektywna współpraca uczelni z biznesem i działalność badawczo-rozwojowa realizowana w tandemach naukowcy–praktycy biznesowi. Lubelskie uczelnie nie dość, że świetnie uzupełniają działalność firm, to również wychodzą naprzeciw oczekiwaniom przyszłego rynku, poszerzając ofertę edukacyjną oraz rozbudowując nowoczesne laboratoria. W ostatnim czasie na przykład, w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie na rynku, na Politechnice Lubelskiej otworzono nowy kierunek studiów: „Inżynieria i Analiza Danych”.

Dużym zagrożeniem dla rozwoju miasta był odpływ młodych, wykształconych ludzi do Warszawy i innych ośrodków. Czy nowe inwestycje branży IT zahamowały ten trend?

Nie tylko zahamowały, ale również zaczęły przyciągać do Lublina osoby z całej Polski. Coraz częściej słyszymy historie o tym, że młodzi ludzie, którzy wyjechali z Lublina, w ostatnim czasie wrócili do miasta, zauważając tu możliwości zarówno rozwoju zawodowego jak i komfortowego życia. Co więcej, zachęcają oni również swoich współpracowników do sprowadzenia się tu z najróżniejszych miejsc



w Polsce. To dość typowe, że przedstawiciele młodego pokolenia czują stałą chęć poszukiwania nowych miejsc i nowych szans rozwoju. Migracje pomiędzy największymi europejskimi metropoliami nie są niczym nadzwyczajnym. Najbardziej cieszy nas jednak to, że w pewnym momencie na ich drodze pojawia się miasto Lublin i to właśnie tutaj zostają na dłużej. Podczas rozmów o tym, dlaczego zdecydowali się wybrać Lublin, często odpowiadają pytaniem: po co jechać gdzieś daleko, skoro tu można dobrze zarabiać i korzystać ze wszystkich udogodnień, które oferuje innowacyjne miasto? Lubimy określenie, że Lublin jest miastem kompaktowym – gwarantuje wszystkie atuty metropolii, jednocześnie zapewniając komfortowe warunki do życia.

Warto dodać, że podejście pracowników do miejsca wykonywanej pracy zrewolucjonizował obecnie model pracy zdalnej. Coraz częściej okazuje się, że specjaliści z branży IT rezygnują z życia w dużych metropoliach, na rzecz mniejszych miast, bardziej przyjaznych pod względem ekologii i życia kulturalnego. Odpowiedzią na takie potrzeby jest właśnie Lublin.

Czy rozwój branży IT wpływa na rozwój innych branż w mieście?

Lubelską gospodarkę można porównać do dużej maszyny, w której znajdują się podzespoły wspólnie tworzące całość. Dzięki jej dużej dywersyfikacji firmy mogą skalować pozytywne efekty synergicznych działań – nie muszą poszukiwać partnerów do współpracy w innych częściach Polski lub zagranicą, kiedy wszystkich mają na jednym, lubelskim „podwórku”.

Stopień wykorzystania produktów informatycznych w innych branżach z roku na rok dynamicznie wzrasta. W mieście obserwujemy wzmożoną współpracę firm IT z branżą produkcyjną, farmaceutyczną, medyczną, finansową, ubezpieczeniową, handlową itd. Automatyzacja rozwiązań, robotyzacja procesów i digitalizacja zarówno samych organizacji, jak i ich oferty sprawiają, że popyt na usługi informatyczne stale rośnie, a wypracowane rozwiązania przyczyniają się do rozwoju obu stron współpracy.

Pandemia zmieniła i zmienia oblicze naszego biznesu. Czy



lubelska branża IT odczuła jej skutki?

Zdecydowanie większość lubelskich firm poradziło sobie, a wręcz zyskało na pandemii. Praca zdalna w tej branży jest powszechnie praktykowana i nie stanowi żadnego problemu.

Kluczowe w ostatnim czasie okazało się odpowiednie zarządzanie portfelem realizowanych projektów. Firmy zrezygnowały lub odłożyły na przyszłość mniej rentowne projekty, a skupiły się przede wszystkim na pozyskiwaniu nowych i przynoszących szybszy zwrot z inwestycji.

Wprowadzenie pracy zdalnej ułatwiło również rekrutację nowych pracowników. Lubelskie przedsiębiorstwa z branży IT wbrew ogólnie panującemu trendowi zdecydowały się na otwieranie kolejnych miejsc pracy. Między innymi ze względu na rosnącą popularność usług związanych z handlem internetowym i e-commerce. To elastyczne podejście do oferowanych usług i szybka reakcja na zmiany zachodzące na rynku pozwoliły wyjść obronną ręką z kryzysu.

Czy miasto z powodu pandemii wdrażało nowe rozwiązania w zakresie IT?

Urząd Miasta Lublin, podobnie jak prywatne firmy, wprowadził model pracy zdalnej. Pracownicy, którzy mogli wykonywać swoją pracę z domu, zostali do niej oddelegowani. Ponadto otrzymali oni niezbędny do wykonywania pracy sprzęt.

Pracownicy Wydziału Strategii i Przedsiębiorczości niezmiennie

w swojej codziennej pracy są w stałym kontakcie z lubelskimi przedsiębiorcami. W czasach pandemii zdecydowaliśmy się jednak po części przejść na zdalny tryb prowadzenia rozmów przy pomocy wielu dostępnych obecnie na rynku komunikatorów. W ten sam sposób braliśmy udział w spotkaniach, szkoleniach czy webinarach.

Zmiany dotyczyły również spraw administracyjnych, gdzie wprowadzono między innymi wizyty online czy zdalny obieg dokumentów.

Agencja Procontent przygotowała raport Pandemia automatyzuje Polskę, w którym prawie 40% badanych wskazuje, że z powodu pandemii do ich pracy wprowadzone zostały nowe narzędzia technologiczne. To sprawiło, że Polacy coraz częściej obawiają się utraty pracy z powodu robotyzacji. Czy ten obaw zauważalne są też w Lublinie?

Robotyzacja i automatyzacja są rozwiązaniem szczególnie atrakcyjnym w przypadku tych procesów, które cechuje duża powtarzalność lub septyczność działań, a także niebezpieczne warunki. Nie oznacza to jednak, że w najbliższym czasie roboty zastąpią pracę ludzką – mają ją przede wszystkim ułatwić. Przewiduje się, że wprowadzenie tych rozwiązań może doprowadzić do zwiększenia na rynku pracy popytu na kreatywnych inżynierów i programistów. Z pewnością są to jedno z zawodów przyszłości Lublina.

**Rozmawiała Jolanta M. Kozak
Fot. archiwum UM Lublin**

DWADZIEŚCIA LAT MINEŁO...



W tym roku dwudziestolecie obchodzi Stowarzyszenie Lubelski Klub Biznesu. Największa regionalna organizacja biznesu w Polsce, zrzeszająca zarówno małe, średnie, jak i duże przedsiębiorstwa w Województwie Lubelskim w liczbie ponad 250 podmiotów. Firmy zrzeszone w Klubie są miejscem pracy i rozwoju ponad 16 000 pracowników. Klub stworzył przestrzeń do celebrowania jubileuszu podczas dwóch uroczystych Rautów.

21 lipca odbyło się Walne Zebranie dla Członków Zwyczajnych oraz Senatu LKB zakończonego Rautem w Dworze Anna. Celebracyjne spotkanie, pozwoliło zatrzymać się na chwilę i ukłonić

nad dokonaniem Klubu na przestrzeni ostatnich 20 lat. Obecne czasy postawiły wiele wyzwań przed Przedsiębiorcami i Klubem: „Jestem przekonana, że dzięki wspólnej pracy będziemy mogli przezwyciężyć wszystkie trudności i razem kreować lepszą przyszłość” mówiła Pani Prezes Agnieszka Gąsior- Mazur.

28 sierpnia natomiast miał miejsce Raut Ambasadorów i Partnerów Lubelskiego Klubu Biznesu w Hotelu Kmicic. Tytuł Ambasadora LKB przyznawany jest od 2000 roku. Otrzymało go już 70 wybitnych jednostek, w tym przedstawiciele dyplomacji, władz, świata nauki, sektora bankowego oraz przedsiębiorcy.

O przyszłości Lubelskiego Klubu Biznesu opowiedziała na nim Sylwia Kuś, menedżer ds. rozwoju LKB, „Konieczna jest dbałość o obecnych partnerów i firmy zrzeszone w LKB ale otwieramy się również na start-upy, chcemy dotrzeć i nawiązać współpracę z firmami high-tech. Ważne jest budowanie sieci networkingowych, B2B oraz mostów międzypokoleniowych.”

Już dziś LKB przygotowuje dla Nas kolejną konferencję hybrydową #Power Planet Człowiek - Środowisko – Biznes, w której uczestniczyć będzie można za pomocą platformy YouTube. Zapraszamy.



CZY PRZEZ PANDEMIE ZASTĄPIĄ NAS ROBOTY?

Raport nt. obaw Polaków przed
drugą falą pandemii COVID

Aż 53% badanych boi się utraty pracy z powodu kryzysu gospodarczego po pandemii COVID-19. Polacy, jako główne obawy związane z ryzykiem utraty pracy wskazują: recesję (59,6%) dłuższą izolację wywołaną zakażeniem (41,6%) oraz automatyzację ich stanowiska pracy (18,7%). Blisko 40% badanych wskazuje, że z powodu wszechobecnej pandemii do ich pracy zostały wprowadzone nowe narzędzia technologiczne. Dwóch na trzech badanych przyznaje, że obecna sytuacja zmusza ich do częstszego korzystania ze smartfonu i komputera. Jednocześnie w pracy zdalnej pracują oni znacznie dłużej i ciężiej niż dotychczas – wynika z raportu Procontent Communication pt. „Pandemia automatyzuje Polskę?”.

Okres pandemii wiąże się z redukcją etatów oraz oszczędnościami wprowadzanymi przez wiele firm. Ponad połowa Polaków boi się utraty pracy. Jako potencjalny powód podają oni recesję i kryzys gospodarczy. Jednocześnie Polacy boją się przymusowej izolacji, aż 41,6% obawia się zakażenia wirusem, bądź kontaktu z osobą

zarażoną, co wymusi pozostanie na kwarantannie.

Roboty nie chorują, nie męczą się, ani nie przenoszą wirusa – ze względu na te właśnie zalety stanowią idealną odpowiedź na czasy pandemii. Aspekt ten jest widoczny, wśród pracowników, gdyż prawie, co piąty badany (18,7%) obawia się zautomatyzowania swojego stanowiska, które może zostać zastąpione przez nową technologię. Należy jednocześnie podkreślić, że na automatyzację pracy wskazało więcej respondentów obawiających się utraty zatrudnienia niż na ucieczkę inwestorów z naszego rynku (15,9%). Jeszcze mniej badanych, gdyż jedynie 11,3% obawia się konkurencji ze strony imigrantów zarobkowych.

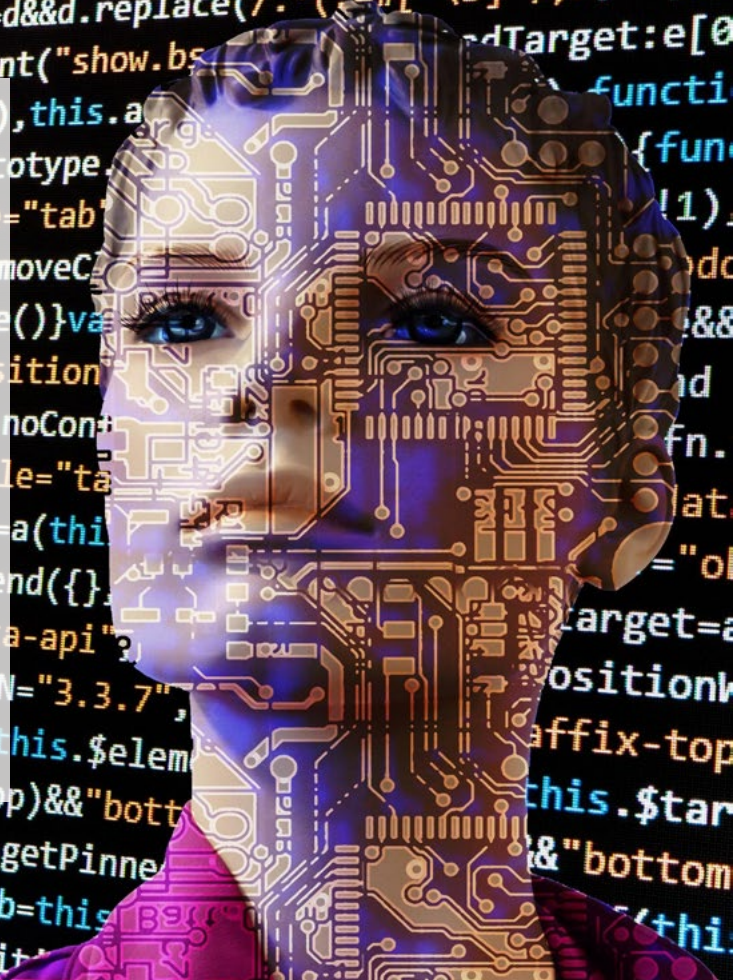
„Wyniki raportu pokazują, że nasze społeczeństwo jest coraz bardziej świadome zagrożeń, jakie mogą występować przy wdrażaniu nowych rozwiązań technologicznych. Ze względu na ryzyko utraty pracy w pandemii więcej Polaków dostrzega zagrożenia płynące z cyfryzacji i automatyzacji procesów oraz więcej badanych obawia się wdrożenia nowych technologii w firmach, w których są zatrudnieni. Pracodawcy decydujący się na pracę zdalną i automatyzację stanowisk pracy mogą się, więc liczyć z dużym stresem w

zespołach. Oznacza to konieczność edukacji i wdrażania odpowiedzialnej polityki cyfrowej w firmach” – podkreśla Iwona Kubicz z Procontent Communication.

„Pandemia sprawiła, że znacznie więcej czasu spędzam przed komputerem i smartfonem” – z tym stwierdzeniem zgodziło się ponad 2/3 badanych. Na to wpływ bez wątpienia miała praca zdalna, z której, jak wynika z raportu Procontent, w ostatnim czasie korzystał, co drugi ankietowany. Polakom jednak ta forma pracy odpowiada coraz mniej. Ponad połowa z nich (52%) potwierdza, że przez zdalne wykonywanie obowiązków pracowali oni ciężiej i dłużej niż zwykle.

Jednocześnie ankietowani w wyniku wzmożonego kontaktu z technologią podczas pandemii coraz bardziej obawiają się cyfrowej manipulacji. Aż 56 proc. badanych jest zdania, że firmy projektujące i kontrolujące technologie wykorzystują je do manipulowania użytkownikami. Z takim wnioskiem zdecydowanie nie zgadza się jedynie 2% Polaków.

Dodatkowo, przez obecną sytuację gospodarczą Polacy chcą ograniczać wydatki. Ponad połowa badanych (52%) deklaruje, że oszczędza w strachu przed drugą falą epidemii. Obawy



przed drugą falą wpływają również na priorytety w naszym życiu zawodowym. Od swoich pracodawców Polacy wymagają dziś przede wszystkim przygotowania się na drugą falę epidemii COVID-19 (56,1%) oraz poradzenia sobie z kryzysem gospodarczym i odbudową gospodarki (53,8%). Istotnym aspektem jest też dbanie o dobrostan pracowników i ich samopoczucie psychiczne po izolacji (47,3%). Tylko nieliczni wskazali zmiany klimatyczne (21,1%), jako istotny temat, którym powinni się obecnie zajmować pracodawcy.

„Obrazuje to fakt, iż w wyniku pandemii zepchnęliśmy tematy kiedyś kluczowe na drugi tor. Najważniejszym dla społeczeństwa jest dziś, bowiem zapewnienie bezpieczeństwa finansowego i stabilizacja zatrudnienia. Tematy kluczowe dotyczące bezpieczeństwa zatrudnienia oraz wizji radzenia sobie z kryzysem, powinny zostać zaadresowane w komunikacji wewnętrznej i korporacyjnej firm, które chcą by pracownicy koncentrowali się na działaniu i pozostali produktywni” – komentuje Iwona Kubicz.

„Ponad 1/3 badanych stwierdza, że stosunek firm do pracowników w wyniku pandemii uległ znacznemu pogorszeniu. To bardzo niepokojące dane związane ze zmieniającym się trendem i najprawdopodobniej kończącym się rynkiem pracownika. Zaufanie do pracodawcy nadwyrężyło zaledwie kilka miesięcy od wybuchu epidemii, jednak jego odbudowa może potrwać lata, choć dobra gospodarcza koniunktura może powrócić wraz ze spodziewaną skuteczną szczepionką. Kluczową kwestią podczas epidemii, w momencie niepokoju i obawy jest mądre zarządzanie reputacją firmy. To właśnie rolę szefów jest zadbanie o bezpieczeństwo pracowników i zminimalizowanie strat wizerunkowych dla przedsiębiorstw” – dodaje Iwona Kubicz, prezes Procontent Communication.

Kryzys gospodarczy spowodowany pandemią może zaostrzyć trend ku automatyzacji i robotyzacji procesów, ponieważ firmy szukają sposobów, aby zredukować zatrudnienie i być bardziej konkurencyjnymi. Jednocześnie wiele firm, które wprowadzi nowe technologie i zainwestuje w automatyzację może nigdy nie wrócić do starych nawyków.



Procontent

COMMUNICATION

Czy przez pandemię zastąpią nas roboty? – raport nt. obaw Polaków przed drugą falą pandemii COVID

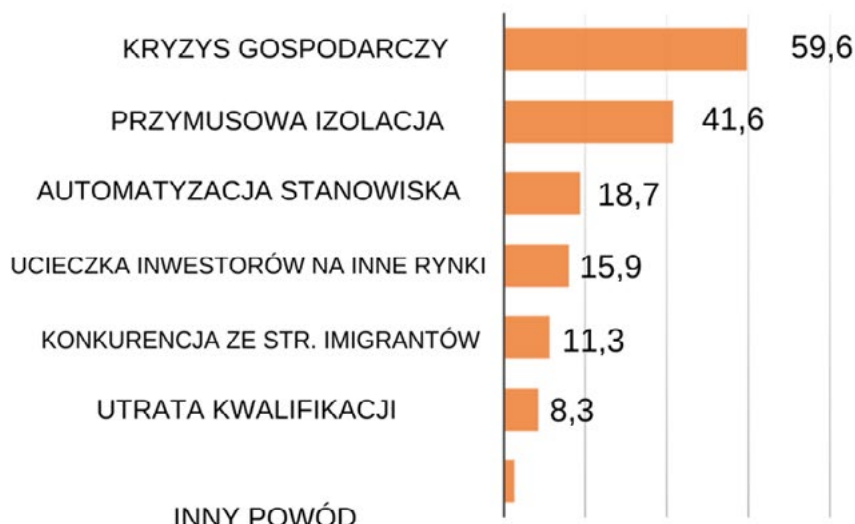
Czy boi się Pan/Pani
utruty pracy?



Czy pandemia wprowadziła
do Pana/Pani pracy nowe
technologie?



Z jakiego powodu może nastąpić Pana/Pani utrata pracy?



NA WSCHÓD OD CYFROWEGO ELDORADO

Big data. Rewolucja, która zmieni nasze myślenie, pracę i życie - książka Kennetha Cukiera i Victora Mayer-Schonbergera, powinna być lekturą obowiązkową po lockdownie. Warto wiedzieć, jak przewidywana jest liczba ciężarnych klientek supermarketów lub zarażonych grypą.

Autorzy „Big Daty” pokazują, że wystarczy mieć wiedzę i odpowiednie narzędzia, by móc poddać dane analizie, zbadać korelacje między nimi i dowiedzieć się wszystkiego o wszystkim. Dane mogą pomóc zmieniać świat, a także odpowiednio personalizować oferty. Kiedyś zestawy danych liczbowych pokazywano jako „linie, słupki i serki”. Teraz wizualizacja danych ma zupełnie nowe formy, interaktywne i interesujące, uwidaczniające na ekranie smartfona ogrom wiadomości. Na przykład angażowania społeczeństwa w dobroczynność.

Akcja hot16challenge2 zaczęła się 28 kwietnia, dwa tygodnie po zamknięciu Polskich granic w związku z koronawirusem. Polega na zbiórce pieniędzy mającej na celu wsparcie służby zdrowia w walce z pandemią. Akcja wyszła mocno poza świat hiphopu. Włączyli się do niej lubelscy artyści - Beata Kozidrak i NeoKlez, a także osoby z różnych środowisk, niezwiązane z muzyką, jak, Tata Maty, znany szerzej jako prof. Matczak. Programista z Lublina zebrał i zwizualizował akcję pod adresem <https://www.sawka.pro/hot16challenge2/>.

Jednak to tylko ułamek możliwości programistów.

AIDA, czyli Sztuczna Inteligencja i Analiza Danych (z angielskiego Artificial Intelligence & Data Analysis) to święty Graal informatyków i czarna prognoza futurologów. Niepokojącą wizję można śledzić w popularnym serialu „Westworld”. To opowieść o parku rozrywki przeznaczonym dla najbogatszych obywateli, którzy mogą spełnić w nim swoje marzenia i najszybsze pragnienia. Jedna z przestrzeni przypomina Dziki Zachód, znany z amerykańskich filmów i seriali, jednak zamieszany przez hosty, czyli androidy wyglądające jak prawdziwi ludzie. Hosty posiadają co prawda sztuczną inteligencję, jednak nad ich działaniami czuwają pracownicy parku rozrywki. Na razie to tylko filmowa fikcja. Jednak w wiosennym wydaniu Panoramy, prezentowaliśmy młodzieżową reprezentację Polski z Kraśnika. Utalentowani uczniowie brali udział w olimpiadzie robotycznej w Dubaju. Drużyny ze 189 krajów konkurowały ze sobą mierząc się z tematyką zawodów roku 2019 – Ocean Opportunities. Zaprojektowane i zbudowane przez młodzież roboty, zdobywały punkty wykonując wcześniej określone zadania. Co stworzą ci młodzi ludzie, gdy skończą szkołę średnią i studia?

Programowanie traktowane jest jak Eldorado

Policzmy zatem: amerykański programista JavaScript zarabia średnio

w ciągu roku ponad 116 tys. dolarów rocznie. Tej samej klasy pracownik polski dostaje niecałe 37 tys. dolarów. Eldorado? Nawet nie europejskie. U zachodnich sąsiadów piszący w Javie zarabia w ciągu roku średnio prawie 62 tys. dolarów. Z pozycji kelnerki w przydrożnym barze to może się to wydawać majątkiem do pozazdroszczenia. W świecie, w którym wirusy zamykają granice, ale Internet wciąż pozwala na pracę zdalną - to średni powód ekscytacji.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w minionym roku wyniosło 4907,95 zł. Jednak w jednostkach związanych z informacją i komunikacją średnio – 8783,12 zł. Spada jednak liczba ogłoszeń o pracę dla informatyków. Pracodawcy szukają ich w inny sposób. Według danych szacunkowych, w Polsce brakuje ponad 50 tys. specjalistów z branży technologii informacyjnych (IT – Information Technology). Według danych Komisji Europejskiej, specjaliści IT stanowią w Polsce 2,8 proc. wszystkich pracowników. Liczba ofert dla nich jest stabilna, choć nieznacznie spadł jej udział w ogóle ogłoszeń publikowanych na pracuj.pl. W I kwartale 2019 roku stanowiła dla tych kandydatów stanowiły 15,1 proc. propozycji. Dokładnie tyle samo było w I kwartale 2018 roku. Z kolei z firm, których głównym profilem jest działalność z zakresu IT, w I kwartale br. pochodziło 10 166 ogłoszeń, czyli 6,7 proc. Rok wcześniej było 10 761 ofert, tj. 7,4 proc.



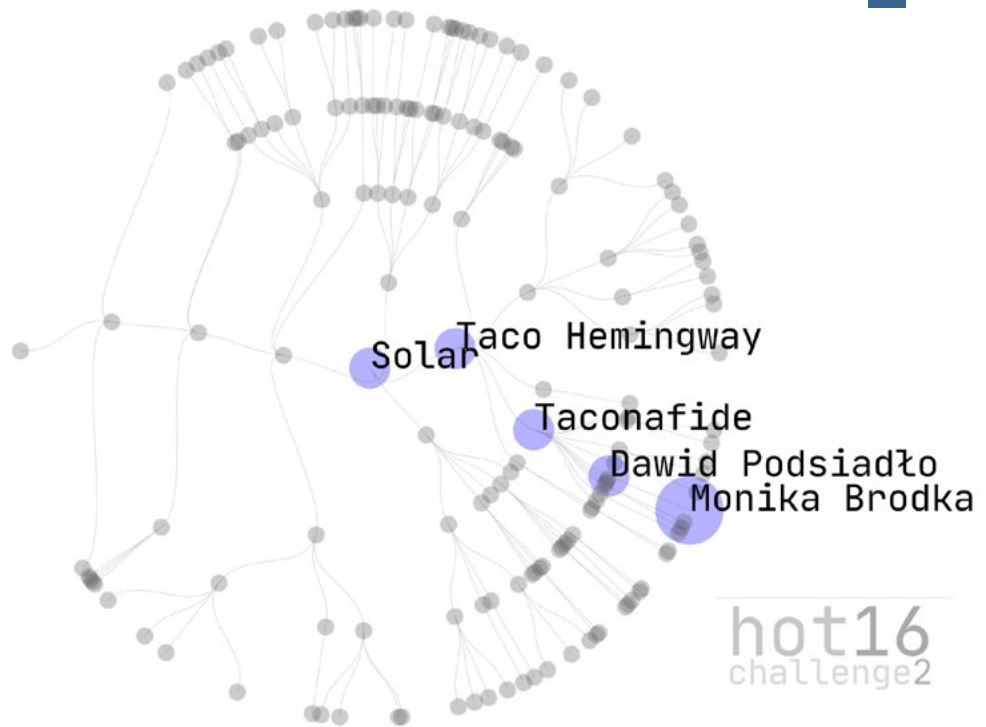
Pieniądze to nie wszystko

– Dlaczego zostałem programistą? – zastanawia się Mateusz, zameldowany w Lublinie, świadczący usługi w świecie. – Powodów było wiele. Ten, który mnie najbardziej inspirował to fakt, że bardzo nudziłem się pracą analityka finansowego. Ponadto zostałem programistą, bo mogłem. Poza tym chciałem podróżować i pracować z dowolnego miejsca na świecie. Jako że lubię komiksy, to trochę jak komiksowy bohater chciałem mieć supermoc, pracować z inteligentnymi ludźmi i razem z nimi tworzyć COŚ z niczego. Jednocześnie daje to samodzielną kreatywną działalność, zapewnia dobry styl życia i równowagę między życiem zawodowym a prywatnym. Pozwala przy minimalnych stratach czasu pracy, mieć swój wkład w budowanie tego, co jest teraz najważniejsze – Internetu. I na koniec: mieć przyzwoitą pensję. I proszę zauważyć, jak nisko jest to na mojej liście

Ciągle uczę się nowych rzeczy, co daje wiele satysfakcji. Mam okazję współpracować z moimi najlepszymi przyjaciółmi, nie muszę marnować czasu w biurze, zwykle mam bardzo elastyczne godziny pracy i mogę żyć tak, jak chciałem. Zajęło mi to jednak dużo czasu – blisko rok spędziłem na nauce po godzinach, zanim dostałem pierwszą prawdziwą pracę programisty. I wciąż nie znam Javy... Chociaż teraz jestem absolutnie pewien, że mogę się jej nauczyć, jeśli będę jej potrzebować – ale nie wydaje się, żeby pojawiła się taka konieczność. I w pełni rozumiem, dlaczego wcześniej się nie nauczyłem.

Rozwój branży IT w Lublinie

W minionej dekadzie liczba firm sektora ICT wzrosła prawie trzykrot-



nie – z 662 w roku 2011 do ponad 1 800 obecnie. W branży IT, w firmach zatrudniających powyżej 10 osób, pracuje około 6 000 osób, w 2011 r. było to ok 2 000. W ostatnich 9 latach w Lublinie rozpoczęły działalność 33 firmy IT, w tym 9 zagranicznych. Jednym z głównych źródeł przyszłych pracowników są studenci lubelskich uczelni, których jest ponad 62 000 w tym ok 6400 studentów zagranicznych i około 17 000 absolwentów. PricewaterhouseCoopers Polska w bieżącym raporcie o polskich metropoliach podkreśla, że Lublin ma znaczną liczbę studentów wybierających kierunki ściśle i informatykę. Nastąpił wzrost liczby studentów kierunków informatycznych z 2 380 w 2011 roku do 6 078 w 2019 r., w tym ok 700 studentów zagranicznych. Co jest szczególnie interesujące, bo według danych GUS i prognoz Kodilla – liczba absolwentów kierunków informatycznych ma tendencję spadkową. Tymczasem w Lublinie maturzysta ma do wyboru siedem kierunków studiów informatycznych: informatyka, geoinformatyka, edukacja techniczno-informatyczna, elektrotechnika, mechatronika, mechanika i budowa maszyn, inżynieria biomedyczna. Kształceni są informatycy specjalizujący się w kryminalistycznej analizie komputerów i analizie wykonywanej na potrzeby pionów bezpieczeństwa przedsiębiorstw i administracji publicznej.

Ewa Dziadosz

Lubelskie IT od A do Z - z www.lwit

9bits, Akanza, Altkom Software & Consulting, ArchiDoc SA, Arcus SI, Asseco Business Solutions, Billennium, Black Eye Games, Blueberry, Bottega IT Solutions, Britenet, BUSINESS SURPLUS SP Z O O, Capgemini, Centralny Ośrodek Informatyki, Codete, Comarch, Grupa CGM, Data Flow Sp. z o.o., DataArt, Devcomm ICT, DevUp, Digit.on, Edge One Solutions, eFactor Sp z o.o., eLeader, Embiq, ePorts, Finanteq S.A., Freeline, Gfi Poland, GIS-Expert sp., HSNet.pl, ICN, inBulb, Industri, Infinite, IntelIWise, INTEN, Intive, ITligent Group, JMMJ, Klif, KodoGrafia, KONICA MINOLTA BUSINESS SOLUTIONS POLSKA SP. Z O.O., Konica Minolta, Lingaro, mazur.lu, mikroBIT, Milo Solutions, Mobica, Mustang Marketing, Mutated Byte, Netkata, Netrix SA, News Hub Media Sp. z o.o., Nocowanie.pl Sp. z o.o., Nurseum sp. z o.o., Onitum Software, Onwelo, OPTeam S.A., OptimiPay, PolSource S.A., Predica Sp z o.o., Proacta sp. z o. o. sp. k., Proama, Pyramid Games, R-SOFT STUDIO, ROSIEK, SII, Skakanka Sp. z o.o., Skuteczne media, Smart Ninja, SoftSystem, Sollers Consulting, SOLVERIS Sp. z o.o., SPARK-IT Sp. z o.o., Spółka Inżynierów SIM, Star Technology, StartStop, TEAM International Poland, TelecomWORLD, Tesseract Dev Sp. z o.o., Transition Technologies, Trimetis, uPaid, VADO, VentureDevs, Zareklamy, ZETO

W BIZNESIE NIE MA SYTUACJI BEZNADZIEJNYCH

Rozmowa z dr Mariuszem Filipkiem, Prezesem Zarządu Pracodawców Ziemi Lubelskiej

COVID-19 zaskoczył wszystkich, bądź niemal wszystkich. Czy prawników również?

Oczywiście, że tak. Myślę, że nikt nie spodziewał się pandemii, a tym bardziej w Europie. Na co dzień nawet pesymiści nie myślą, że nastąpi koniec świata - choć oczywiście bardziej przezorni zakładają, że zawsze może stać coś niespodziewanego - nawet tak bardzo jak koronawirus i wywołane przez niego konsekwencje. Ja staram się być zawsze gotowy na najgorsze i najlepsze - to daje mi poczucie stabilności.

Na czym ta gotowość polega?

Decydując się na prowadzenie i rozbudowywanie własnej firmy - bo duża kancelaria prawna takową właśnie jest, wraz z moim współnikiem, już na początku działalności założyliśmy określone cele i ustanowiliśmy pewne „wentyle bezpieczeństwa”, tak aby w przypadku niespodziewanych trudności móc przetrwać, pamiętając przy tym, że jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale także za ludzi, których zatrudniamy. To pozwoliło nam nie przerazić się konsekwencjami obostrzeń i nie poddać swoistej panice, która pojawiła się na rynku.

Wiele firm, w tym kancelarie prawne narzekają na trudno-



ści związane z koronawirusem, czy Pana kancelarii one nie dotknęły?

Oczywiście, że dotknęły i nadal dotykają, ale staram się pamiętać, że wszyscy borykają się z trudnościami wynikającymi z pandemii oraz, że w wielu przypadkach ta sytuacja jest dla innych prawników czy przedsiębiorców bardziej dotkliwa niż dla nas. Wiele zależy od branży, są przecież takie, które nadal nie funkcjonują normalnie, jak choćby kultura czy organizacja wydarzeń, ale i formy działalności. W mojej branży w najtrudniejszej sytuacji znaleźli się prowadzący jednoosobową działalność, a w szczególności nastawieni na obsługę klienta indywidualnego. Nasz

kancelaria od początku stawiała na dywersyfikację. Zajmujemy się obsługą zarówno samorządów, jak i przedsiębiorców, dlatego nasi klienci dość szybko po przymusowym locdawnie wrócili.

Zatem dywersyfikacja i zabezpieczenie finansowe na ewentualny kryzys są kluczem do spokoju również w obecnej sytuacji?

Tak, choć o ile dywersyfikacja - to modne wśród przedsiębiorców pojęcie, to zabezpieczenie finansowe i ostrożność w rozwoju jest już nieco bardziej staromodne - uważam to za dobre połączenie. Może dodałbym do tego rozsądek przy generowaniu bieżących kosztów. Oczywiście nie

dezawuuje modeli biznesowych nastawionych na szybkie wzrosty, opartych o lewarowanie działalności w oparciu o kredyty, czy innego rodzaju zewnętrzne źródła finansowania, ale według mnie ryzyko związane z ich specyfiką jest na tyle duże, że przedsiębiorcy wybierający takie rozwiązanie powinni godzić się z podatnością na wszelkie wahnięcia rynku. Nie zmienia to faktu, że również dla „ryzykantów” istnieją rozwiązania prawne, które pozwalają się zabezpieczyć przed konsekwencjami ich podjęcia, a w przypadku ich wystąpienia zespół dobrych prawników może znacząco wpłynąć na poprawę sytuacji przedsiębiorcy.

Czy uważa Pan, że wszyscy przedsiębiorcy mogli zabezpieczyć się przed kryzysem związanym z pandemią?

Absolutnie nie. Początkujący przedsiębiorcy czy podmioty funkcjonujące w branżach, w których marża jest niewielka a dochód wynika ze zwiększania liczby sprzedawanych usług lub produktów, bądź branże, które po prostu zostały zamknięte ze względu na koronawirusa nie mogły spodziewać się, aż takich trudności, a nawet jeśli mogły, to trudno oczekiwać, aby się przed tym zabezpieczyły na tyle, by samodzielnie przetrwać niemal pół roku ograniczeń. Pamiętać należy też o tym, że nie każdy przedsiębiorca dysponuje wystarczającą wiedzą prawną-ekonomiczną, aby prawidłowo odnaleźć się w trudnym czasie. A czas jest naprawdę trudny, nie na darmo niektórzy komentatorzy porównują straty związane z covid-19 do strat spowodowanych działaniami wojennymi.

Korzystanie z pomocy prawnika nadal nie jest popularne wśród przedsiębiorców. Tymczasem wydaje się, że stała obsługa, tym bardziej w trudnej sytuacji mogłaby znacząco pomóc?

W mojej opinii, nie tylko z perspektywy prawnika, ale również przedsiębiorcy, korzystanie z odpowiedniej i rzeczywiście specjalistycznej pomocy prawnej jest pomocne w bieżącej działalności firmy, a bez wątpienia w sytuacji kryzysowej. Nie powinno się bowiem odkładać wizyty u prawnika do momentu wystąpienia zna-

czących problemów prawnych. Łatwiej przecież zapobiegać niż leczyć. Pomimo posiadanej wiedzy prawnej i całkiem sporego doświadczenia, sam mam świadomość, iż specjalizuję się w określonych dziedzinach. Powierzam zatem specjalistom z odpowiednich działów naszej kancelarii analizę sytuacji naszej firmy - tak aby odpowiednio optymalizować jej działalność i wykorzystywać dostępne rozwiązania. Uważam, że tym bardziej przedsiębiorcy, którzy nie zajmują się prawem na co dzień powinni tak czynić. Warto zauważyć, że prewencyjne podejście jest coraz bardziej popularne i coraz większa liczba przedsiębiorców w kraju (szczególnie z Mazowsza) dostrzega zalety stałego czy regularnego kontaktu z prawnikami. Jeśli jednak dojdzie do sytuacji kryzysowej bez pomocy dobrego prawnika trudno sobie poradzić.

Wielu przedsiębiorców w warunkach pandemii zdecydowało się na skorzystanie ze wsparcia oferowanego przez Państwo. Jak zatem ocenia Pan tę pomoc?

Zarówno z własnej perspektywy jak również z punktu widzenia moich klientów, a więc dość sporej grupy badawczej, obiektywnie wskazać należy, iż zaoferowane wsparcie pozwoliło wielu przedsiębiorcom przetrwać trudny czas, a przede wszystkim utrzymać miejsca pracy. Oczywiście, szczególnie w początkowej fazie, było wiele trudności ze zrozumieniem na co poszczególne przedsiębiorcy mogą liczyć. Jednak z czasem wiele wniosków uproszczono, a także rozszerzono wsparcie na szersze grupy. Może nie zawsze odpowiednie wsparcie uzyskali najbardziej potrzebujący, ale nie zmienia to faktu, iż skala wsparcia i sprawność jego udzielenia były w większości przypadków godne pochwały. Docenić należy tu zaangażowanie urzędników, którzy zasadniczo wykazywali się zrozumieniem i pozytywnym nastawieniem do wnioskodawców.

Czy wszyscy Pana klienci samodzielnie poradzi sobie z uzyskaniem wsparcia w związku z pandemią?

Nie wszyscy. Zyskaliśmy również szereg nowych klientów, którzy po-

trzebowali pomocy w rozeznaniu się, które wsparcie jest im należne. W niektórych przypadkach wynikało to z trudności w odnalezieniu się w „oceanie” możliwości wsparcia, które nie zawsze można było łączyć. W innych z potrzeby, skupienia się stricte na biznesie i chęci powierzenia specjalistom poszczególnych czynności związanych z pozyskiwaniem wsparcia, bądź wdrożeniem rozwiązań prawnych, pozwalających na zabezpieczenie interesów przedsiębiorcy. Pamiętać należy bowiem, że ustawy antykryzysowe zawierają nie tylko rozwiązania pozwalające przedsiębiorcom na dodatkowe wsparcie finansowe, ale także na poradzenie sobie na przykład ze zobowiązaniami, których zrealizowanie uniemożliwia zmiana sytuacji spowodowana koronawirusem. Co więcej wprawne oko prawnika znajdzie często rozwiązanie w obowiązujących już wcześniej normach.

Zatem fachowa pomoc prawna może okazać się kluczowa dla dalszego bytu wielu przedsiębiorstw.

To prawda. I niestety kluczowe jest tu określenie „fachowa”. Na rynku pojawia się bowiem wiele podmiotów, które próbują kreować się na wyspecjalizowane w pomocy w obecnej sytuacji. Wielokrotnie tak nie jest, a same dobre chęci nie wystarczą. Tym bardziej jeśli przedsiębiorca jest już „pod ścianą” i musi podjąć szereg trudnych decyzji, które opierać się będą zarówno na gruncie prawa gospodarczego, jak też prawa podatkowego, czy prawa pracy. W takiej sytuacji potrzeba zespołu specjalistów. Z praktyki mogę jednak powiedzieć, że w biznesie nie ma sytuacji beznadziejnych - czasami brakuje tylko impulsu, inspiracji, czy porady, która wcale nie musi być bardzo droga.

Jest więc szansa, że koronawirus nie zniszczy polskiego biznesu?

W części zniszczy lub przebuduje. Ale dużo zależy od podejścia przedsiębiorców - podjęcie odpowiednich działań sprawi, iż wielu z nas po prostu nie da się zniszczyć.

Rozmawiał Mariusz Trubalski



ANDRZEJA BALASA POMYSŁ NA SUKCES

Od czego powinno się zacząć opowieść o Andrzeju Balasie? Na pewno od spotkania z nim samym, a to mam już za sobą i - na pewno – poznania jego produktów, znakomitych wódek kraftowych, bo mało kto wie, że wódka, która podbija Amerykę produkowana jest właśnie na Lubelszczyźnie.

Z wizytówki czytam: „Kamień, destylarnia, 1882 r.” Wtajemniczeni wiedzą że destylarnia to nic innego, jak gorzelnia i rozlewnia wódek. W tym przypadku chodzi o Destylarnię Kamień sp. z o.o. Firmę rodzinną (ona Wiesława plus trzech dorosłych synów – Piotr, Krzysztof i najmłodszy Tomasz) z Andrzejem Balasem na czele. Gorzelnikiem z ponad 40 letnim doświadczeniem w branży.

Gdy mowa o doświadczeniu aż prosi się chociaż kilka zdań o tzw. zawodowych początkach gorzelnika. Z zawodu technik mechanizacji rolnictwa, z korzeniami osadzonymi na ziemi włodawskiej, gorzelnictwem zaraził się będąc na wycieczce



szkolnej w Różance. Jego pomysł na własne życie zawodowe zaczął się urealniać podjęciem pracy w Przedsiębiorstwie Przemysłu Rolnego w gorzelni Wierzchowiny. W gorzelni, pracował najpierw fizycznie,

na każdym kolejnym stanowisku pracy, że wspomnę : skup ziemniaków, produkcja słoju, praca tzw. zacierowego, nadzorowanie fermentacji, aparatury itd. itd. W końcu po dwóch latach praktyki na stano-

wiskach fizycznych awansował na stanowisko kierownicze w gorzelni Jabłonna a następnie w gorzelni Ratoszyn. W 1999 roku padło mocne postanowienie – stanąć na swoim i od 2000 roku wraz z żoną Wiesławą założyli działalność gospodarczą wydzierżawili a następni kupili gorzelnię w Kamieniu.

Historia gorzelni w Kamieniu – mówi Andrzej Balas - sięga 1882 roku. Wtedy została tu uruchomiona pierwsza produkcja. Od początku istnienia aż po dzień dzisiejszy alkohol był i jest tutaj produkowany w sposób tradycyjny przy zachowaniu największego kunsztu mistrzów gorzelnictwa. Staram się ten poziom utrzymać posiadając wspomniane już przez Panią ponad 40 letnie doświadczenie w branży alkoholowej.

Andrzej Balas zaczynał od produkcji alkoholu surowego z przeznaczeniem na cele spożywcze, paliwowe, chemiczne. Obecnie dodatkowo produktem wyjściowym jest spirytus z pszenicy orkisz zakupionej od gospodarstw polskich. Wysoka jakość surowca jest gwarantem jakości produktu finalnego czystej orkiszowej.



Akt tworzenia, nie wyłączając alkoholu – mówi pan Andrzej - wymaga wiedzy, ale i pasji. Każdy nasz produkt stanowi połączenie doskonałego smaku z wyglądem. Stawiamy na wysoką jakość na każdym etapie produkcji. Z powodzeniem łączymy tradycyjne receptury z nowoczesną technologią.

Pytam pana Andrzeja o aktualny stan posiadania rodzinnej firmy. Słyszę: „W kolejnych latach przejęliśmy i uruchomiliśmy następne

gorzelnie w województwie lubelskim w – Żyrzynie i Ratoszynie. W Kamieniu mamy teraz rozlewnię wódek. Gdy mówię o niej warto wspomnieć, że nieprzerwanie modernizujemy nasze zakłady produkcyjne, wdrażając jednocześnie najbardziej tradycyjne metody przygotowania zacierów i destylacji. To się naprawdę udaje! Mamy też starej receptury w zestawieniu z najnowszą technologią produkcji. Celem naszej firmy jest stworzenie





produktu najwyższej jakości, wódki opartej na najstarszej odmianie pszenicy – orkisz.

Ciężka praca naszej rodziny i od 2015 r. współpraca z naszym biznesowym partnerem z USA, Paulem Kozubem zaowocowała oczekiwanym sukcesem. W naszej ofercie pojawiła się wódka najwyższej jakości: V-ONE, produkt, który w swoim składzie ma 100% orkisz. W ofercie Destylerni są także wódki smakowe. Ich receptury są autorstwa amerykańskiego kontrahenta. Dopracowuje je

własne laboratorium, zapewniając produktowi finalnemu oczekiwaną jakość – odpowiedni smak i wygląd oraz powtarzalność. Te są bez zarzutu. Każdy nasz kolejny produkt, stanowi połączenie doskonałego smaku z nowoczesnym wyglądem produktu. Stawiamy na wysoką jakość na każdym etapie produkcji”.

Wejście na rynek polski i amerykański, owocna współpraca z kontrahentem zza Oceanu, pozwala panu Andrzejowi harmonijnie rozwijać rodzinną destylarnię oraz ją moder-

nizować. Przykładem tego jest nowoczesna rozlewnia w Kamieniu. Trwają prace nad nadaniem gorzelni w Żyrzynie wyglądu na miarę XXI wieku. Z energooszczędnymi urządzeniami.

Andrzej Balas, jak przystało na pasjonata, na gorzelnictwie nie poprzestaje. Od lat jest myśliwym, ale jak przyznaje mało poluje. Relaksem jest dla niego posiedzenie na ambonie w leśnej głuszy. A gdy już zapragnie decybeli i adrenaliny jedzie na zawody żużlowe. Od czasu do czasu lubi też sięgnąć po produkt rodzinnej destylarni, by upewnić się o jego oczekiwanej jakości. Radzi go nie chłodzić, pić jak koniak, by poznać oczekiwane walory trunku.

Andrzej Balas niewątpliwie może się uznać za człowieka sukcesu. Ale, czy mogło być inaczej skoro ma zagwarantowaną, mocną podporę w rodzinie? W kontrahentach. W fachowcach innych branży oraz co istotne – w 40-osobowej załodze, która jest mu pomocna w tworzeniu nowoczesnej, mocno osadzonej na Lubelszczyźnie Destylerni. Na marginesie dodam, że opakowanie V-one jest nominowane do nagrody, w kategorii – opakowania. Dodaję - komplement za zacną zawartość opakowania!

Grażyna Hryniewska



KLINIKA URODY SANITAS



Rozmowa z Aldoną Gumienniak z Kliniki Urody Sanitas, inicjatorką nowoczesnych zabiegów fizjoterapii estetycznej

Skąd pomysł na fizjoterapię estetyczną?

Jest to naturalna potrzeba dążenia do perfekcji. Mam na myśli holistyczne podejście do człowieka i połączenie różnych dziedzin i innowacyjnych technik, dzięki którym osiągamy dopełniony i spektakularny efekt.

Co to właściwie jest fizjoterapia estetyczna?

Jest to naturalna metoda biologicznego odmładzania. Fizjoterapeuta na podstawie badania tworzy swą mapę napięć i problemów, które manifestują się głównie na twarzy, a następnie dokonuje wyboru odpowiednich technik manualnych, które te problemy zniwelują.

Jakie efekty można uzyskać?

Oprócz wizualnej poprawy owalu i symetrii twarzy, przede wszystkim uzyskujemy mocny zastrzyk naturalnej regeneracji, co w konsekwencji przełoży się nie tylko na poprawę piękna i estetyki twarzy, ale szczegól-

nie na poziom witalności i poprawę samopoczucia.

Dzięki spersonalizowanym technikom manualnym, fizjoterapeuta jest w stanie wpłynąć na normalizację napięcia mięśniowo-powięziowego, odbudowę struktury tkanek i, poprawę symetrii twarzy, redukcję obrzęków, bruzd i zmarszczek. Uzyskujemy efekt biologicznego odmłodzenia, co przekłada się na witalny i zdrowy wygląd twarzy.

Do kogo skierowana jest oferta?

Oferta jest skierowana do kobiet, które chcą świadomie i kompleksowo dbać o zdrowie i witalność swojego organizmu. Oprócz względów estetycznych podczas terapii można uzyskać kompleksową terapię bólu czy terapię stawów skroniowo-żuchwowych.

Po jakim czasie widać efekty i jak długo się utrzymują?

Efekty są widoczne i przede wszystkim odczuwalne już po pierwszym zabiegu. Jak przy każdej terapii zwracam uwagę na potrzebę zmiany nawyków i dodanie nowych, które będą utrzymywały efekty. Często zalecam też kinesiotaping - plastrowanie dynamiczne, które ma działanie korekcyjne i liftingujące.

Z jakimi innymi zabiegami medycyny estetycznej warto łączyć fizjoterapię estetyczną?

Fizjoterapia estetyczna powinna być integralną częścią medycyny estetycznej. Natomiast jest szczególnie zalecana po zabiegach liposukcji, operacjach biustu i mezoterapii. Jest to wspaniała alternatywa ale także doskonale dopełnienie. Współpracuje na co dzień z lekarzami medycyny estetycznej i chirurgii plastycznej z Kliniki Urody Sanitas:

Poznajcie nasz zespół:

Medycyna estetyczna:

Dr n. med. Kinga Caban
Lek. med. Marcin Markiewicz
Lek. med. Karina Mróz
Lek. med. Katarzyna Pecka
Lek. med. Dorota Piekarska-Myslińska
Lek. med. Kamil Pielaszkiewicz
Dr n. med. Anna Pieprzowska-Białek

Chirurgia plastyczna:

Lek. med. Sergey Antonow
Lek. med. Magdalena Bugaj

Fizjoterapia estetyczna:

Mgr Andona Gumienniak

Opiekun pacjenta

Mgr Agnieszka Stečko

SPOD ZNAKU PUCHACZA

Rozmowa z Witoldem Zakościelnym, Nadleśniczym Nadleśnictwa Parczew z siedzibą w Sosnowicy

Jak nazwa wskazuje, w Sosnowicy powinny rosnąć sosny – czy rzeczywiście rosną w Pańskim nadleśnictwie?

Nadleśnictwo Parczew to jedno z 430 nadleśnictw w Polsce. Rozciąga się na równinnym obszarze Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Dlatego poza 17,5 tys. hektarów Lasów Skarbu Państwa i 4,0 tys. hektarów lasów prywatnych mamy tu około 3 tysiące hektarów stawów i jezior. W lasach rosną przede wszystkim sosny, ale z dużym udziałem dębu, brzozy i olchy. Dęby rosną na lepszych glebach w zachodniej części nadleśnictwa. W kompleksie Lasów Parczewskich [dawnych dobrach królewskich], wraz z grabem tworzą prawie czterdzieści procent drzewostanów. W części wschodniej zdecydowanie przeważają sosny, zajmując ponad sześćdziesiąt procent powierzchni. Sosna wraz z olchą i brzozą była sadzona na gruntach porolnych w okresie po II Wojnie Światowej. Prawie wszystkie drzewostany mają bujny podszyt z leszczyny, dębu, kruszyny i czeremchy. Wraz z otwartą przestrzenią jezior i stawów, oraz niedostępnymi bagnami porośniętymi welnianką i brzożami, tworzą obraz tajemniczy i ciekawy.



Tereny te stanowią doskonałe środowisko do życia ptaków i ssaków. Żyją tu wilki, lisy, łosie, jelenie, sarny, dziki, borsuki, bieliki, gęsi, żurawie, różne gatunki kaczek i sów z puchaczem na czele. Ze względu na walory przyrodnicze tych terenów w 1990 roku z części obszaru nadleśnictwa wydzielono Poleski Park Narodowy. W Parku chroni się ekosystemy wodno-torowiskowe a jednym z ważniejszych zadań jest ochrona żółwia błotnego, gada zagrożonego wyginięciem.

Lasy Parczewskie to też bogata historia związana z walkami o wolność w czasie Powstania Styczniowego oraz obu wojen światowych. Dla bliższego

poznania wszystkich wymienionych tu hasłowo tematów, zapraszam do lektury książki „Lasy Parczewskie historia gospodarki i administracji”. Nadleśnictwo wydało tę monografię z okazji 100-lecia powstania i jest ona dostępna w biurze Nadleśnictwa w Sosnowicy.

Na czym polega praca leśnika?

Na obszarach chronionych w parkach narodowych, rezerwatach przyrody las kształtuje się sam w sposób naturalny. Z nasion wyrastają różne gatunki drzew, które wzrastając konkurują ze sobą o wodę i światło. Naj-

silniejsze osobniki dojrzewają, obradają i rozsiewają nasiona. Z czasem starzeją się. Są wtedy bardzo podatne na szkodliwe działanie owadów i grzybów. Usychają ich korony, drewno pnia ulega zgniliznie wewnętrznej i zewnętrznej. Martwe padają w końcu na ziemię i przez kilkadziesiąt lat przekazują swoją materię i energię do gleby. Obok nich pojawiają się siewki kolejnego pokolenia.

W lasach gospodarczych leśnik wykorzystując siłę przyrody stara się zapewnić utrzymanie trwałości lasu i jego funkcji przyrodniczych z możliwością produkcji drewna i dostarczania surowców i produktów ubocznego użytkowania lasu. Poprzez odpowiednie zabiegi hodowlane i ochronne stymuluje pojawianie się i rozwój młodego pokolenia wybranych gatunków lasotwórczych. Aby odsłonić odnowienie dojrzałe drzewa są wycinane zanim zaczną zamierać. Dla sosny jest to wiek ok. 100 lat a dla dębu ok. 140 lat.

Jest to działanie w zakresie pozyskania drewna. Wycięte drewno nie zalega w lesie. Jest klasyfikowane, mierzone, ewidencjonowane, zwożone do wyznaczonej drogi. Tu odbierają go odbiorcy, którzy je zakupili. W Nadleśnictwie Parczew pozyskujemy ok. 90 tys. m³ drewna rocznie a w całym kraju ok. 40 mln. m³. Jako surowiec ma ono bardzo wiele zastosowań. Najwięcej w budownictwie, meblarstwie, przemyśle papierniczym i energetyce.

Czy las można uprawiać, jak plantacje krzewów lub sad?

W odpowiedzi należy dodać, że opisane cięcia prowadzone są na kilkudziesięciu 2-3 hektarowych zrębach, rozmieszczonych w różnych częściach lasu Nadleśnictwa. Łącznie jest to ok. 150 hektarów w roku. Po zabraniu drewna, zręby są oczyszczane z gałęzi i orane specjalnym pługiem. W ciągu 2-3 lat po wycięciu wprowadza się tam nowy las. Te cykliczne, coroczne prace – wycinka i sadzenie prowadzone na małych powierzchniach w różnych latach, tworzą las różnorodny w formie i kształcie. Rosną tam różne gatunki drzew i krzewów w różnym wieku i żyją w zależności wzajemnej różne gatunki zwierząt. Plantacją jest natomiast duży teren przeznaczony pod uprawę rośliny jednego gatunku np. porzeczki. Różne są więc zadania leśnika i plantatora.





Czy pozyskanie drewna to główne zajęcie leśników?

Przytoczone wyżej pozyskanie drewna dotyczy głównie drzewostanów rębnych. W Nadleśnictwie Parczew zajmują one powierzchnię ok. 2 tys. ha. Pozostałe tzw. przedrębne są młodsze i tu przeważają prace z zakresu hodowli i ochrony. W 2-3 letnich uprawach koszone są chwasty, w starszych 20 letnich, prowadzi się czyszczenie, usuwając zbędne domieszki, drzewa chore i złej jakości. W kolejnych latach, aż do wieku rębego, wykonuje się cięcia zwane trzebieżami. Chodzi o to, aby wybrać drzewka najdorodniejsze, a usunąć chore i przeszkadzające dorodnym – trzeba rozluźnić zwarcie. Cięcia te wykonywane są co kilkanaście lat. W efekcie, z 7-8 tysięcy sadzonek, po 100 latach na jednym hektarze zostaje kilkaset dorodnych drzew.

W całym tym okresie leśnik chroni las przed szkodliwymi grzybami i owadami oraz zwierzyną. Dbą o infrastrukturę drogową, stosunki wod-

ne i siedliska leśne. Chroni rzadkie gatunki roślin i zwierząt. Chroni las przed pożarami, kradzieżami, dewastacją, zaśmiecaniem. Nie mniej istotną częścią naszej pracy jest udostępnianie obiektów turystycznych i edukacja społeczeństwa. Ważne jest uświadomienie, że walory lasu są nie do przecenienia i nie można ich zmarnować, przez krótkowzroczność i działania emocjonalne.

Na fachowym działaniu w zakresie realizacji wyżej wymienionych zadań, na pasji i odpowiedzialności za ten żywy organizm, jakim jest las, polega między innymi praca leśnika. Praca, której celem jest zachowanie jego trwałości i bioróżnorodności w toku zrównoważonej gospodarki leśnej.

Czy naturalne biocenozy leśne naszej strefy klimatycznej mają nieograniczone możliwości reagowania na zmieniające się warunki środowiska?

Lasy w Polsce są najbardziej naturalną formą przyrodniczą. Przez

tysiąclecia dostosowały się do warunków klimatycznych i glebowych swoim składem gatunkowym. Dziś stanowią niezbędny czynnik równowagi ekologicznej a swoim oddziaływaniem gwarantują wysoki komfort życia każdego z nas.

Niestety, szczególnie w ostatnich latach nasiliły się zjawiska zagrażające trwałości lasów. Są to współwystępujące oraz działające synergicznie abiotyczne i biotyczne czynniki szkodotwórcze, takie jak skrajna susza, huragany i gwałtowne burze, gradobicia i silne przymrozki. Występujące u nas od 2015 roku ocieplenie (brak zimy) oraz susza spowodowały silne osłabienie drzewostanów świerkowych i sosnowych. Osłabione drzewa łatwo ulegają żerom owadów znanych już wcześniej jak np. kornik drukarz, który dobija świerki w Puszczy Białowieskiej i nowym, dotąd uważanych za nieszkodliwe. Przykładem jest dynamicznie rozwijająca się w całej Polsce gradacja kornika ostrozębnego. Z powodu żeru larw tego owada w naszym nadleśnictwie usunięto tysiące m3 drewna martwego i zamierającego. W 2016 – 2.7 tys. m3, 2017 -5.7tys. m3, 2018-11.8 tys.m3, 2019-6 tys. m3. W 2018 roku pojawił się inny czynnik osłabiający drzewostany sosnowe – jemiola. Dotąd była kojarzona z ozdobą świąteczną i jej znaczenie jako półpasożyta nie było dostrzegane. Obecnie nastąpiło nasilenie występowania jemioli. W Lasach Parczewskich jest wykazywana na powierzchni 1300 ha. Wrośnięta w korony pobiera wodę z i tak już osłabionych suszą drzew doprowadzając do ich zamierania. W lesie usuwamy takie drzewa pojedynczo lub na zrębach sanitarnych.

Jakie są przyczyny tych zjawisk zagrażających trwałości lasu?

Większość tych zmian ma związek z działalnością człowieka i zanieczyszczeniem środowiska. Globalne ocieplenie, zatrucie wód i powietrza prowadzą do zmian klimatycznych a w konsekwencji pogorszenia warunków życia roślin i zwierząt. Wpływa to na stan zdrowotny całych ekosystemów, które ubożeją poprzez wymieranie gatunków najbardziej wrażliwych. Leśnicy sami sobie z tym nie poradzą.

Romawiola Ewa Dziadosz
Fot. arch. Nadleśnictwa Parczew



M I E T K A



Mietka, czytaj - MIECZYŚŁAWA IZDEBSKA-ŁAZOREK. Mieszka i tworzy w Kazimierzu Dolnym. Prace malarskie sygnuje skromnie - Mietka, bo też nigdy nie zabiegała i nadal nie zabiega o splendory. Robię to, co od lat młodości przesłaniało mi inne pasje – mówi najczęściej. Maluję. Sercem i dopiero potem pędzlem. A Kazimierz Dolny to nie tylko wyjątkowa architektura i krajobrazy, to również wyjątkowi ludzie. Ludzie, którzy tak jak ja bez Kazimierza nie wyobrażają sobie życia. Dla tego miasta poświęcają wszystko, mimo traumatycznych zdarzeń, niepowodzeń, nadal tu żyją. Żyją na miarę swoich marzeń.

W tym momencie przypominam sobie tragiczną dla Mietki, jak ludzi z jej najbliższego otoczenia śmierć jej ukochanego męża Jana Stanisława Łazorka. Znanego i uznanego malarza pejzażyście nierozdzielnie związanego z Kazimierzem Dolnym.



Nie sposób, siedząc w Galerii Łazorek (obecnie mieści się ona pod adresem Rynek 23), nie powspominać Malarza. Ochoczo czyni to Mietka, opowiadając, jak będąc jeszcze uczennicą zwróciła na siebie uwagę owianego już wówczas sławą kazimierskiego malarza. Jak wspólnie spędzony czas, przypadkowe spotkania na Rynku kazimierskim, plenerach, sprawił że stali się nierozłączni. W efekcie – 1998 rok – parą małżeńską, jakkolwiek malarz uprzedzał ją, że życie z artystą to sztuka nie byle jaka!

Proszę więc Miecię o nakreślenie biograficznego szkicu o mężu. Tym bardziej, że ostatnio przewertowała o nim kilkadziesiąt publikacji (jak miło, że i moją sprzed lat), by z nich stworzyć fotograficzne tło do swoich prac malarskich z portretami Jana. Zaprezentowała je w tym roku na otwarciu Galerii Łazorek w nowym miejscu.

Wspominajmy – mówi Miecia: „Janek w 1964 r. skończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Postrzegany jako malarz pejzażysta, malował krajobrazy, ale uprawiał jednocześnie grafikę oraz rysunek. Ba, w czasach studiów był autorem scenografii do przedstawień wystawianych przez teatr studencki. Od wczesnych lat 70. XX wieku zaczął bywać w Kazimierzu Dolnym. Z czasem kupił tu dom. Kazimierz Dolny stał się praktycznie jedynym tematem obrazów Janka. Namalował ich kilka tysięcy. W jasnych barwach, pastelowych tonacjach. Emanowały romantycznymi klimatami. Niestety 31 grudnia 2009 roku, osiem lat po tragicznej w efekcie śmierci Janka, w naszym domu wybuchł pożar. Większość kolekcji spłonęła. Tak jak śmierć Janka, tak ten pożar trudno jest mi zapomnieć. Tym bardziej żywa jest moja pamięć o Janku. Żyje Jego Galeria”.

Żyje – dodam od razu – za sprawą Jego Mietki. Z jej pracami malarskimi w głównym planie. Patrząc na nie w trakcie naszego spotkania, zdaję sobie sprawę, że Jan Stanisław Łazorek byłby dumny z kunsztu malarskiego eksponowanych obecnie prac żony. Cóż, na moje dziennikarskie, ale wychylone na piękno oko, dowodzą wrodzonego talentu malarskiego Mieci. Znamy się już wiele, wiele lat. Rozwój malarki imponuje. Z przyjemnością odkrywam ją też ciągle na nowo.

Wcześniej uczyniła to Kazimierska Konfraternia Sztuki, której była aktywną członkinią. Dodam, że Kon-



fraternia, pośmiertnie – w czerwcu 2002 r. nadała Stanisławowi Łazorkowi (23 czerwiec 2002) tytuł Honorowego Obywatela Miasta Kazimierza Dolnego.

Mieczysława Izdebska-Łazorek obywatelką Kazimierza Dolnego jest od dzieciństwa. O więzi z tym miastem, opowiadała wystawa Kazimierzowo – wspólny projekt dwóch kazimierzanek: Mieczysławy Izdebskiej-Łazorek i Weroniki Romańskiej. Oglądam kilka prac eksponowanych nadal w Galerii. Niewątpliwie są dziełem artystycznych dusz, które spotykały się na brzegach zupełnie różnych światów. A jednak te światy wspaniale ze sobą współgrają, tworząc spójną całość.

Projekt stworzony wspólnie przez Mieczysławę Izdebską-Łazorek i Weronikę Romańską ukazuje Kazimierz z nieco innej perspektywy. Dzięki pracom tych dwóch artystek poznaje

się historię wielu wyjątkowych ludzi związanych z nadwiślańskim miasteczkiem. Historii nie zawsze szczęśliwych, czasem wręcz tragicznych, ale prawdziwie kazimierskich”.

Kazimierzowo – to połączenie prozy poetyckiej Weroniki Romańskiej oraz ilustracji Mieczysławy Izdebskiej-Łazorek. Miecia dodaje: „Turyści odwiedzając Kazimierz, podziwiają jego wspaniałą architekturę, krajobrazy. My poruszyliśmy historie, które nie są wcale wspaniałe”. Wystawa Kazimierzowo była jedną z imprez towarzyszących 14. Festiwalu Filmu i Sztuki Dwa Brzegi.

Mieczysława Izdebska-Łazorek własne prace prezentuje od 2000 roku. W rozmowie nie kryje, że zna swoją wartość, co pozwala jej brać udział w wystawach zbiorowych w Polsce i poza granicami kraju. Na swoim koncie ma wiele ekspozycji indywidualnych. Łącznie, ma ich ponad czter-



dzieści. Jednocześnie prowadzi Galerię Łazorek w Kazimierzu Dolnym.

Inspiracją dla twórczości malarki jest samo miejsce zamieszkania – Kazimierz Dolny. Wspaniale oddaje klimat miasteczka. Co ciekawe doskonale zachowana renesansowa architektura miasta schodzi w jej obrazach jakby na plan dalszy. W roli głównej występuje bujna przyroda otaczająca Kazimierz Dolny. Wieże kazimierskich kościołów ukazane są pośród wzgórz, wąwozów, drzew i łąk. Przedstawione na obrazach subtelne pejzaże spowite są lekką mgiełką. Ta – przyznając od razu – bardzo mi się w jej obrazach podoba. Dodaje im tajemniczości, bajeczności.

Miecia czuje piękno. Pochwalona przeze mnie za doskonały warsztat malarski stwierdza: „Miałam dobrych nauczycieli, że wspomnę Janka, zaraz potem Gnatowskiego czy Kołodziejczyka” Za przyzwoleniem Janka malowałam niemal wszystko do tej pory. Z upodobaniem czerpałam z ciepłej palety barw. Obecnie na zasadzie próby sięgnęłam po zimne błękity. Po czerń i biel. Z techniki czuje się najlepiej. Nie lubię akademickiego malowania! Natomiast jeśli ktoś mnie pyta, co najbardziej lubię malować, nadal odpowiadam – wszystko. Przykładem może być cykl starych samochodów. Natomiast wyzwanie najświeższe stanowi dla mnie portret.

Mieczysława Izdebska-Łazorek pytanie o życie osobiste, kwituje stwierdzeniem – mam jedenastoletniego syna. Moim partnerem na dobre i złe jest malarstwo.

Grażyna Hryniewska

PS. Mieczysława Izdebska-Łazorek od 2001r. prowadzi własną działalność gospodarczą. Była wieloletnim członkiem zarządu Kazimierskiej Konfraternii Sztuki. Piastuje funkcję prezesa Fundacji Łazorek z siedzibą przy Runku 23 (Galeria Łazorek), której celem jest promocja ludzi utalentowanych, regionu i powiatu puławskiego.



TAJEMNICE CHEŁMSKIEJ GÓRKI

Pod względem architektonicznym jest to nie tylko perełka Wschodu, ale i całej Europy. Bazylika chełmska wciąż kryje wiele tajemnic.

Podczas prac archeologicznych prowadzonych przy Bazylice Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chełmie badacze odkopali tunel, który stanowi podziemne połączenie świątyni ze znajdującymi się tuż obok budynkami Klasztoru Bazylianów. Podziemny tunel pochodzi najprawdopodobniej z czasów carskich.

W planach jest wykorzystanie tunelu w celach turystycznych. Koncepcja zakłada odrestaurowanie go i połączenie z udostępnionymi do zwiedzania kryptami. W ten sposób odwiedzający mogliby rozpocząć swoją wycieczkę w kryptach pod świątynią i tunelem dostać się do budynku Klasztoru Bazylianów.

Archeolodzy podkreślają, że „na trop” tunelu wpadli kilka lat temu, gdy prowadzili prace odkrywcze w kryptach.

– *Skuwaliśmy ścianę, szukaliśmy go i w końcu trafiliśmy. Był zamurowany* – przyznają archeolodzy.

To kolejne prace archeologiczne prowadzone przy Sanktuarium na Górze Chełmskiej. Okazuje się, że

miejsce to wciąż skrywa wiele tajemnic.

Od średniowiecza Górka jest miejscem kultu chrześcijańskiego. Centralne miejsce wzniesienia zajmuje zespół pokatedralny, w skład którego wchodzi m.in.: Bazylika Narodzenia Najświętszej Marii Panny, Klasztor Bazylianów, Pałac Biskupów Grekokatolickich, Brama Uściługska, Dzwonnica, Ogród Różańcowy. Od ponad 700 lat w Sanktuarium NNMP odbywa się kult Matki Bożej. Pod względem architektonicznym jest o nie tylko perełka Wschodu, ale i całej Eu-

ropy. To wyjątkowy obiekt, pokazujący prawie 800-letnią historię różnych wyznań, ale połączonych jedną postacią: Matki Boskiej Chełmskiej.

Historia samej bazyliki jest niezwykle ciekawa. Pierwsza świątynia w tym miejscu powstała już około 1260 roku. W kryptach dzisiejszej bazyliki jest zawarta historia tego obiektu. Zachowały się tu mury i fundamenty XIII-wiecznej cerkwi katedralnej króla Rusi, Daniela Romanowicza i elementy z XV i XVI wieku.

Potwierdzają to wyniki badań archeologicznych, które zostały wyko-



nane w latach 2013-2014 na „Górze Chełmskiej”.

W trakcie przeprowadzonych badań, archeolodzy eksplorowali pozostałości obiektów jakie niegdyś znajdowały się na „Wysokiej Górze”, a także prowadzili badania we wnętrzu bazyliki Narodzenia NMP (dawnej katedry unickiej). Poza licznymi i wyjątkowymi zabytkami, archeolodzy natrafili na pozostałości dawnej zabudowy „Chełmskiej Górki” z czasów króla Daniela Romanowicza. Zlokalizowano na najwyższym wzniesieniu „wysokiej górki” trzynastowieczny pałac wraz z budowlą wieżową – rezydencjalną, a także najprawdopodobniej fundamenty cerkwi powołania Jana Złotoustego. Kolejną cerkiew „katedralną” zlokalizowano pod XVIII wieczną bazyliką. Fragmenty jej fundamentów zostały wyeksponowane w przeszklonych niszach w posadzce chełmskiej bazyliki.

Świątynia, która oglądamy w dzisiejszym kształcie, powstała w XVIII wieku, według projektu włoskiego architekta Pawła Fontany. Miała wówczas rangę katedry unickiego biskupstwa chełmskiego. Później kościół przeżywał różne koleje losu. Już na początku XIX wieku został zniszczony w wyniku pożaru. Jego odbudowa trwała prawie 40 lat. Kilkadziesiąt lat później katedra unicka została przebudowana na prawosławny sobór bizantyjsko-ruski. W czasie I wojny światowej cerkiew ta została ponownie zdewastowana. Następnie w okresie międzywojennym, kiedy świątynia została przekazana katolikom, rozpoczęto długotrwały proces odbudowy, który nadał jej dzisiejszy kształt.



Badania archeologiczne ciągle trwają i z pewnością przyniosą kolejne ciekawe odkrycia.

Bazylika na Górze Chełmskiej jest jednym z kilku świątyń w archidiecezji lubelskiej mających tę rangę i drugą na tym terenie, która uzyskała taki tytuł.

Zespół rezydencjonalno-sakralny Daniela Romanowicza z XIII wieku, to tytuł wystawy planszowej jaka prezentowana jest w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie. Jej tematem są sensacyjne wyniki badań archeologicznych, które zostały wykonane w latach 2013-2014 na „Górze Chełmskiej”.

W trakcie przeprowadzonych badań, archeolodzy eksplorowali pozostałości obiektów jakie niegdyś znajdowały się na „Wysokiej Górze”, a także prowadzili badania we wnętrzu bazyliki Narodzenia NMP (dawnej katedry unickiej). Poza licznymi i wyjątkowymi zabytkami, archeolodzy natrafili na pozostałości dawnej zabudowy „Chełmskiej Górki” z czasów króla Daniela Romanowi-

cza. Zlokalizowano na najwyższym wzniesieniu „wysokiej górki” trzynastowieczny pałac wraz z budowlą wieżową – rezydencjalną, a także – najprawdopodobniej – fundamenty cerkwi powołania Jana Złotoustego. Kolejną cerkiew „katedralną” zlokalizowano pod XVIII wieczną bazyliką. Fragmenty jej fundamentów zostały wyeksponowane w przeszklonych niszach w posadzce chełmskiej bazyliki.

Wjeżdżając do Chełma od strony Lublina wita nas niesamowity, oddalony o kilka kilometrów i górujący nad miastem majestatyczny widok Chełmskiej Góry z zabudowaniami Sanktuarium Maryjnego. Prawdopodobnie niewiele osób wie, że te obiekty sakralne są stawiane na równi z sanktuariami w Fatimie, Lourdes czy na Jasnej Górze, bowiem wszystkie mają rangę bazyliki mniejszej.

– W przypadający 22 lutego dzień katedry św. Piotra w Rzymie obchodzimy okrągły jubileusz podniesienia rangi naszej świątyni – mówi proboszcz Andrzej Sternik. – Bazylika to





tytuł honorowy, który nadaje papież kościołowi wyróżniającemu się: architektonicznie, historycznie, duszpastersko, pielgrzymkowo.

Nasze sanktuarium jak najbardziej spełnia te kryteria, ponieważ od ponad 700 lat odbywa się tu kult Matki Bożej. Ponadto pod względem architektonicznym jest o nie tylko perelka Wschodu, ale i całej Europy.

– To naprawdę wyjątkowy obiekt, pokazujący prawie 800-letnią historię różnych wyznań, ale połączonych jedną ważną postacią: Matki Boskiej Chełmskiej – wyjaśnia archeolog Stanisław Gołub.

– Jest tu obraz Najświętszej Marii Panny słynącej cudami. A te naprawdę się zdarzają. Są udokumentowane. To jest cudowny kościół – stwierdza jedna z chełmianek.

– Zwykle przyjmuje się, że jest to ikona ze średniowiecza, która przybyła do Chełma w XIII wieku – opowiada historię obrazu Matki Boskiej Chełmskiej Zbigniew Lubaszewski z Działu Historii Muzeum Ziemi Chełmskiej m. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie. – W wieku XVII obraz ten był już otoczony kultem. Obecność tej ikony podnosiła niewątpliwie rangę miasta. Oryginał dotrwał w Chełmie do 1915 roku, kiedy to został wywieziony. Był uznawany za zaginiony, ale, jak można przypuszczać, był przechowywany gdzieś na Ukrainie. W okresie międzywojennym, w ramach odtwarzania dawnego kształtu świątyni, umieszczono w niej kopię obrazu, wykonaną przez miejscowego malarza. Oryginał wrócił na krótko w okresie II wojny światowej,

kiedy świątynia była ponownie administrowana przez cerkiew prawosławną. W 1944 r. ponownie został jednak wywieziony. Dopiero około 20 lat temu pojawiły się informacje, że został odkryty na Ukrainie i ostatecznie umieszczony w Muzeum Krajoznawczym w Łucku.

Historia samej bazyliki jest też niezwykle ciekawa. Pierwsza świątynia w tym miejscu powstała już około 1260 roku.

– W kryptach dzisiejszej bazyliki mamy zawartą historię tego obiektu. Zachowały się tu mury i fundamenty XIII-wiecznej cerkwi katedralnej króla Rusi, Daniela Romanowicza i elementy XV-, XVI-wieczne – mówi archeolog Stanisław Gołub.

– Bowiem świątynia w dzisiejszym kształcie powstała w XVIII wieku, według projektu włoskiego architekta Pawła Fontany. Miała wówczas rangę katedry unickiego biskupstwa chełmskiego. Później kościół przeżywał różne koleje losu. Już na początku XIX wieku został zniszczony w wyniku pożaru. Odbudowa trwała prawie 40 lat. Kilkadziesiąt lat później katedra unicka została przebudowana na prawosławny sobór bizantyjsko-ruski. W czasie I wojny światowej cerkiew ta została ponownie zdevastowana. Następnie w okresie międzywojennym, kiedy świątynia została przekazana katolikom, rozpoczęto mozolny proces odbudowy, który nadał jej dzisiejszy kształt – wyjaśnia Zbigniew Lubaszewski.

Bazylika na Górze Chełmskiej jest jednym z kilku świątyń w archidiecezji lubelskiej mających tę rangę i drugą na tym terenie, która uzyskała taki tytuł.

Joanna Kowalska, fot. autor





MUZEUM W SOBIBORZE

**77 rocznica powstania więźniów niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze
Otwarcie nowego muzeum przełożone na przyszły rok**

Powstało nowe Muzeum Byłego Obozu Zagłady w Sobiborze znajdujące się w obrębie wsi Żłobek koło Sobiboru, na terenie stanowiącym podczas II wojny światowej niemiecki obóz zagłady. Muzeum zostało założone 14 października 1993, tj. w 50. rocznicę zbrojnego powstania więźniów obozu.

Teraz w tym miejscu wybudowano zupełnie nowy obiekt. Budynek muzealny ma ok. 750 metrów kwadratowych. Mieści się w nim m.in. sala wystawiennicza, sala edukacyjna, punkt informacyjny i magazyn zbiorów. Oprócz nowoczesnego i funkcjonalnego obiektu muzealnego, zabezpie-





czona została polana z masowymi mogiłami. Została ona pokryta białym kamieniem i geowłókniną. Prowadzi do niej aleja pamięci, przy której oglądać można plenerową ekspozycję na temat historii obozu zagłady.

Uroczyste otwarcie nowego obiektu muzeum miało odbyć się 14 października. Jednak z uwagi na pandemię, ze względów bezpieczeństwa sanitarnego, nie są organizowane oficjalne uroczystości.

14 października w Muzeum i Miejscu Pamięci w Sobiborze przy Polanie Mogił przedstawiciele Państwowego Muzeum na Majdanku i delegacje złożą kwiaty i zapalą znicze, upamiętniając ofiary.

W związku z zagrożeniem COVID-19 wystawa stała „SS-Sonderkommando Sobibor. Niemiecki obóz zagłady 1942–1943”, powstająca w nowym budynku Muzeum i Miejscu Pamięci w Sobiborze, zostanie udostępniona zwiedzającym w innym terminie.

Scenariusz stałej wystawy „SS-Sonderkommando Sobibor” przygotował zespół pracowników PMM. Ekspozycja ukazuje dzieje obozu zagłady w Sobiborze z uwzględnieniem losów poszczególnych ofiar w szerokim kontekście działania aparatu eksterminacji ludności żydow-

skiej w Polsce i Europie. Na wystawie eksponowanych będzie ponad 700 obiektów spośród ponad 11 tys. To efekt szeroko zakrojonych prac archeologicznych prowadzonych na terenie byłego obozu od 2001 r. Wśród eksponatów będzie można zobaczyć zarówno przedmioty osobiste należące do ofiar, jak również artefakty związane z eksterminacją, elementy wyposażenia obozu oraz obozowej infrastruktury. Centralną jej część stanowi gabłota, w środku której umieszczone zostaną wydobyte z ziemi muzealia. Przestrzeń ekspozycji zostanie podzielona na poszczególne

działy tematyczne opisujące powstanie, funkcjonowanie i likwidację niemieckiego, nazistowskiego obozu zagłady w Sobiborze.

Niemiecki obóz zagłady w Sobiborze powstał na przełomie kwietnia i maja 1942 r., jako drugi, po Bełżcu, ośrodek eksterminacji Żydów w ramach „Aktion Reinhardt”. Decyzja o jego budowie zapadła prawdopodobnie pod koniec października 1941 r., w związku z planowaną zagładą Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz deportacją tysięcy Żydów ze Słowacji na teren dystryktu lubelskiego. Obóz wybudowano przy





stacji kolejowej Sobibór, w lesie, który gwarantował odizolowanie tego miejsca od ewentualnych świadków.

Przyjmuje się, że w obozie zagłady w Sobiborze zostało zamordowanych 180 000 Żydów. Wśród ofiar znalazły się też niewielkie grupy Romów. Ponad połowę ofiar stanowili Żydzi polscy. Pozostali to obywatele różnych państw europejskich okupowanych przez III Rzeszę.

W lipcu 1943 r. Heinrich Himmler podjął decyzję o przekształceniu obozu zagłady w Sobiborze w obóz koncentracyjny.

14 października 1943 r. w obozie wybuchło powstanie. Po zabiciu kilku członków SS oraz strażników licznej grupie więźniów udało się uciec. Bunt nie objął jedynie obozu trzeciego. Do końca wojny przeżyło 46 osób z tej grupy rebeliantów oraz kilku ucie-

kinierów, którzy zbiegli z Sobiboru w innych okolicznościach.

Po powstaniu Niemcy postanowili zlikwidować obóz. Więźniowie żydowscy sprowadzeni z obozu zagłady w Treblince rozbierali baraki oraz komory gazowe. Po zdemontowaniu urządzeń obozowych grupa ta została rozstrzelana.

Joanna Kowalska, fot. autor



**Tu piękno
nosi Twoje imię**

